



STANISŁAW KŁODZIŃSKI

21 lipca 1947 r. w Krakowie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce sędzia śledczy apelacyjny Jan Sehn na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47) przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293) w związku z art. 254, 107 i 115 kpk w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Stanisław Kłodziński
Wiek	29 lat
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Zawód	lekarz
Miejsce zamieszkania	Kraków, ul. Szpitalna 3

W oświęcimskim obozie koncentracyjnym przebywałem od 12 sierpnia 1941 r. do 19 stycznia 1945 r. jako polski więzień polityczny nr 20019. Od 1942 r. zatrudniony byłem najpierw jako sanitariusz, a następnie jako lekarz więzień na bloku 20. obozu macierzystego w Oświęcimiu (*Stammlager*). Blok ten należał do szpitala dla więźniów (*Häftlingskrankenbau*) i mieścił oddział chorób zakaźnych, a więc przede wszystkim tyfusu plamistego, tyfusu brzuszego, róży, Tbc [gruźlicy], szkarlatyny i innych.

Lekarze SS leczeniem tyfusu u więźniów się nie zajmowali. Profilaktycznie wybierali więźniów dotkniętych tyfusem i kierowali ich do komór gazowych. Generalną akcją tego rodzaju przeprowadzono na polecenie lekarza SS Entressa, oczywiście w porozumieniu z jego szefem *Standortarzt*em Wirthsem, w sierpniu 1942 r., kiedy to z bloku 20. wybrano ok. 940 chorych na

tyfus, [więźniów] z podejrzeniem tyfusu oraz ozdowieńców i wszystkich tych ludzi wywieziono do komór gazowych w Brzezince. Po wymordowaniu chorych przeprowadzono odwzieszenie obozu. Mimo to sporadyczne wypadki tyfusu plamistego pojawiały się przez cały 1943 r. i w pierwszych miesiącach 1944 r. Chorych na tyfus wybierano w dalszym ciągu i mordowano ich za pomocą zastrzyków fenolowych, względnie w komorach gazowych.

W 1942 r. pojawił się w oświęcimskim obozie koncentracyjnym lekarz SS dr Vetter (imienia nie znam). Pełnił on najpierw funkcję w obozie macierzystym, skąd przeszedł do rewiru SS, a stamtąd do Monowic i Jawiszowic. Z początkiem 1943 r. przybył do mnie na blok 20. wraz ze starszym obozu szpitalnego (*Lagerältesterem*), więźniem dr. Fejkiem, doręczył mi różne preparaty, m.in. preparat wyrobu IG Farbenindustrie w Leverkusen oznaczony jako Be 1034, oświadczył, że są to preparaty próbne, że były one już wypróbowane w innych obozach, że nie są szkodliwe i powinny dać najprawdopodobniej pozytywne wyniki w stosowaniu przeciw tyfusowi plamistemu. Polecił przy tym stosowanie preparatu Be 1034 w następujących postaciach i dawkach: w tabletkach cztery razy dziennie po 0,25 gr przez cały okres gorączkowania (13 dni), następnie sześć razy dziennie po 0,25 gr aż do 12 tabletek dziennie (powiększanie dawki); w zastrzykach dożylnie dwa razy dziennie po 5 ccm [cm³] przez cały okres gorączki, powiększając dawkę do czterech razy dziennie po 5 ccm; w zastrzykach domięśniowo w tych samych dawkach jak w zastrzykach dożylnych. Te różne rodzaje i dawki stosowane były u różnych chorych indywidualnie. We wszystkich przypadkach poleciał Vetter prowadzić według dostarczonego przez siebie wzoru bardzo dokładne historie chorób i notować w nich wyniki obserwacji, a mianowicie: zachowanie się języka, a więc wysychanie, obłożenie itd., przebieg temperatury, akcji serca (ciśnienie krwi), zachowanie się wysypki, centralny system nerwowy, układ siateczkowo-śródbłonkowy (wątroba, śledziona) oraz wynik analizy moczu. W wypadku śmierci chorego polecał przeprowadzić sekcję celem stwierdzenia zmian, które zaszły w narządach na skutek stosowania preparatu Be 1034.

Na polecenie Vettera stosowano preparat Be 1034 w przypadkach tyfusu plamistego, tyfusu brzuszego i róży. Jedynie w przypadku róży stosowanie tego preparatu w dużych dawkach dawało wynik pozytywny, przede wszystkim skracało przebieg choroby, natomiast w przypadkach tyfusu plamistego i tyfusu brzuszego nie dawało żadnych wyników, chorzy w okresie stosowania preparatu marli, sekcyjnie nie stwierdzono szkodliwego działania preparatu Be 1034.

Preparat dostarczał nam Vetter osobiście, w oryginalnych opakowaniach, takich jak obecnie przedkładam (świadek przedkłada oryginalne pudełko z napisem firmowym „Bayer”, IG Farbenindustrie Aktiengesellschaft, Leverkusen, 10 Ampullen zu 5 ccm, Präparat Be 1034, 20%ige Lösung, Jede Ampulle enthält 1,0 g der wirksamen Substanz, Unverkäufliches Muster; znajduje się w nim osiem ampułek z naklejkami „5 ccm, Präparat Be 1034, 20%ige Lösung). Przedłożone obecnie pudełko otrzymałem osobiście z rąk Vettera i drogą nielegalną wysłałem na wolność dla zbadania. Po powrocie z obozu pudełko to zostało mi zwrócone. Na zewnętrznej stronie dna pudełka podany jest nr serii 18342.

Vetter osobiście kontrolował stosowanie dostarczonych przez niego preparatów, początkowo raz w tygodniu, a później raz na dziesięć dni, i odbierał wzorcowe karty gorączkowe. Wyraźnie dawał nam do zrozumienia, że zależy mu na tym, by wyniki stosowania dostarczonych przez niego preparatów były pozytywne i podsuwał nam myśl fałszowania obserwacji. Prywatnie dowiedzieliśmy się, że za pozytywnie zaopiniowane preparaty pobiera on premie od koncernu IG Farbenindustrie. W obozie znane było, że Vetter stoi w umownym kontakcie z koncernem IG Farbenindustrie. Ponadto dostarczał nam Vetter i polecał stosować na chorych więźniach następujące preparaty: Rutenol (krótko, z negatywnym wynikiem), Be 1036 – przypuszczalnie preparat akrydynowy (z negatywnym wynikiem), szczepionkę na żółtku kurzym (z negatywnym wynikiem). Były to wszystko preparaty firmy Bayer, stosowano je przy tyfusie plamistym i tyfusie brzuszny. Jedynym preparatem spośród dostarczonych przez Vettera, który dał wynik pozytywny przy tyfusie plamistym, był Periston, również wyrobu firmy Bayer. Historie choroby zabierał Vetter osobiście.

Nazwisk profesorów z IG Farbenindustrie nie znam, nie wiem, czy któryś z nich był w Oświęcimiu. Jaką drogą docierały wymienione przeze mnie preparaty do Oświęcimia, nie wiem, w każdym razie nam, lekarzom, dostarczał je Vetter osobiście. Sam też dokonywał na Żydach przeszczepiania tyfusu plamistego przez infuzje dożylną 1–10 ccm krwi z chorych na zdrowych, obserwując czas wylegania choroby i jej przebieg. Zabiegi te dawały wyniki śmiertelne. Na mojej sali na bloku 20. znam dwa takie przypadki. Ofiarą padli dwaj Żydzi holenderscy, nazwisk nie znam. Nadmieniam, że według moich informacji preparat Be 1034 stosowano w okresie okupacji w klinice okulistycznej w Krakowie. W sprawie tej mógłby udzielić informacji doc. dr Wilczek.

Odczytano. Na tym czynność i niniejszy protokół zakończono.